

GAZETA 10 GRODZIENSKA GR. NO 67 WYDANIE POŁUDNIOWE

Napad bandycki na Bank Rzeszy Niemieckiej Zamaskowani zbrodniarze -- Rabunek -- Dziki pościg na ulicach Berlina

BERLIN, 18.8. Dziś w południe dwaj zamaskowani bandyci wtargnęli do centrali Banku Rzeszy w Berlinie i sterowawszy urzędników i interesantów

dobytymi rewolwerami, rzucili się w stronę kasj.

Usiłującego stawiać onór kasjera

zranili ciężko w brzuch, poczem porwawszy kłitka paczek banknotów, zawierających łącznie

30.000 marek, wypadli z gmachu i wskoczywszy do czekającego na nich samochodu zaczęli uciekać.

Rabunek i ucieczka odbyły się w błyskawicznym tempie. Urzędnicy ochłonawszy z

pierwszego przerażenia rzucili się w pogoni za bandytami.

Na pomoc ścigającym pośpieszyli przechodnie i policjanci za wiadomości o napadzie. Rozpoczął się

dziki pościg. Z obu stron padły strzały. Na ulicach trwała przez dłuższy czas strzelanina, w czasie której jeden przechodzień i dziecko ulegli

ciężkiemu poranieniu. Bandytom udało się zbiec.

Minister Marinović

przyjedzie dopiero we wrześniu

BIAŁOGRÓD, 18.8. — Z powodu nagłej śmierci na udar sercowy swego brata, minister spraw zagranicznych Jugosławii, Marinović, postanowił na kilka tygodni odrzucić swą podróż do Polski.

Wizyta ministra Marinović'a nastąpi prawdopodobnie we wrześniu zaraz po sesji genewskiej Ligi Narodów.

Fala groźnych pożarów na Śląsku

KATOWICE, 18.8. — W ciągu dnia wczorajszego i ubiegłej nocy przeszła przez Śląsk groźna fala pożarów, które wyrządziły poważne szkody materialne, powołały ofiarą ognia pałacy przeważnie zblizry i domy mieszkalne.

Najbardziej dotknięty klasa pofaru jest powiat rybnicki, gdzie straty sięgają ponad 100.000 zł.

Samobójstwo zrujnowanego kupca

KRAKÓW, 18.8. Dajł przed południem na Plantach w pobliżu gmachu głównej poczty nastąpił strzał z rewolweru w stronę przechodzącego przez Aljaksander Gerber, lat 54, knieć, obywatel Czechosłowacji.

W pozostawionym liście Gerber podaje jako sprawcę rozpaczliwego broń krzywa gość darczy.

Burza śnieżna zabiła 20 ludzi

LE CAP, 18.8. W miejscowości Mont-aux-Sources (w Natallu) zmieciono śniegiem 20-letnie lasy jodłowe.

Krajowcy ci, powracając do domu po pracy w kopalniach, za skocznost zostali przez straszną burzę śnieżną, która spowodowała ich śmierć.

Ciężkie dni rządu angielskiego Gabinet Mac Donalda wobec widma przesilenia

LONDYN, 18.8. — Rząd Mac Donalda przechodzi obecnie kłopotliwe dni. Decydującym będzie czwartek, kiedy to zborze się na obrady Rada Generalna Trade Unionów i Komitet Wykonawczy Partii Pracy, aby zastanowić się nad wynikami prac komisji oszczędnościowej.

Komisja ta domaga się poważnego zmniejszenia wydatków na fundusz bezrobocia, celem wyrównania deficytu budżetowego państwa.

Gdyby propozycje komisji oszczędnościowej zostały odrzucone rząd Mac Donalda ustąpi jeszcze przed zebraniem się parlamentu.

Kokieterja Niemiec wobec Italji działa ochładzająco na Francję

BERLIN, 18.8. — Daje się zauważyć w ostatnich dniach wyraźne oziębienie stosunków niemiecko-francuskich. Przyczyną tego oziębienia są rokowania niemiecko-włoskie, odbywające się w Rzymie.

Paryż obawia się, że dojdzie do utworzenia niemiecko-włosko-

wieckiego frontu i że Niemcy w ten sposób będą się starali złotać Francję.

Niemalsze wrażenie wywarło również w Paryżu publiczne wystąpienie gen. Seeckta, nawołującego do złamania hegemonji militarnej Francji.

Zbrodnia w zakładzie dla warjatów Szaleniec zamordował pielęgniarza i zbiegł

LUBLINIEC, 18.8. — Tel. wł. — W tutejszym zakładzie dla umysłowo chorych wykryto dziś rano po tworną zbrodnię, popełnioną w ciągu nocy przez przebywającego tam na leczeniu umysłowego chorego studenta Eugenjusza Witwińskiego, leżącego 21 lat.

Witwiński wszedł w nocy do pokoju pielęgniarza Teofila Mikołaja,

napadł na śpiącego, zadał mu tępym narzędziem 5 uderzeń w głowę, następnie poderżnął mu gardło nożem.

Po spełnieniu tego czynu zabrał klucze od drzwi wchodowych i zbiegł w niewiadomym kierunku. Stan zdrowia Mieska jest beznadziejny.

Tragiczny finał wesołej zabawy 1 zabity, troje rannych w strzelaninie

JASEŁO, 18.8. Małe miasteczko Lubnia w pobliżu Jasła była wczoraj widownia zabawy z tragicznym finałem.

W czasie wesołej zabawy w jednym z szynków powstała między uczestnikami sprzeczka, a następnie bójka, w czasie której Szymon Trybut dobył rewolweru i zaczął na oślep strzelać w tłum.

Skutki strzelaniny były fatalne.

Władysław Jakubowski rano ny kula w głowę padł trupem na miejscu, zaś Jan Warka, Marja Ziomek i Józef Kołodziejcki zostali ciężko ranni.

Trybut zbiegł dotychczas nie został przez poszukującą go policję schwytany.

Kr. Mikołaj Rumuński w Warszawie

W dniu dzisiejszym przybywa do Warszawy ks. Mikołaj Rumuński, młodszy brat króla Karola II. Pobyt jego w stolicy potrwa parę dni.

30 milionów chińczyków bez dachu nad głową

HANKOU, 18.8. Skutkiem nie dawnych powodzi przeszło 30 milionów ludzi pozostaje bez dachu nad głową.

10 milionów z spośród nich znajduje się w skrajnej nędzy. Straszna katastrofa automobilowa

PARYŻ, 18.8. — Donoszą z Nancy, że auto, w którym znajdowało się 6 osób wpało w pełnym pedzie na drzewo. Motor stanął w ogniu.

Z pod szczytów samochodu wydobyto swęglone zwłoki trzech pasażerów, trzech innych pasażerów odniosło ciężkie obrażenia.

Śmierć 4 robotników w nurtach rzeki

LONDYN, 18.8. Przy tamie na rzece Whitadder w Szkocji, 8 robotników zakończonych zostały nagłym przypiływem fal, która przerwała tamę i zalała głęboki rów, gdzie robotnicy pracowali.

Z spośród robotników 4 zdołało się wynurzyć, reszta zaś utonęła.

W furji podpalili własny dom

BYDGOSZCZ, 18.8. — Zamieszkały w Mieczniku Józef Dmochowicz podwyższył wszystkim lokatorom swego domu komornę. Ponieważ nie chciał on płacić wyższych czynszów, Dmochowicz w pryrocie furji podpałił własny dom, który spłonął doszczętnie. 6 rodzin pozostało bez dachu nad głową i straciło całą swą dotychczas.

**Dalsz mała glos
HANDLARZE ULICZNI WARSZAWY
(str. 4-5)**

Ulgi w opłatach na fundusz drogowy przyznał rząd właścicielom autobusów i taksówek

Dziś o godz. 12-ej w południe szef biura ekonomicznego prezydium rady ministrów p. Jastrzębski przyjął przedstawicieli związków właścicieli autobusów i taksówek i zakomunikował im przynajmniej

za aprobatą premiera tezy komisji międzyministerialnej w sprawie zmian w ustawie o funduszu drogowym.

Komisja przychyliła się do zasadniczego postulatu związków i uznała konieczność nowelizacji ustawy o funduszu drogowym.

Przytoczę oświadczyła się za zasadę koncesjonowania komisji autobusowej oraz za stosowaniem kombinowanego systemu opłat od wagi i od materiałów podnych.

Wprowadzenie jednak w życie zmian nie może być realizowane szybko i nawet w przybliżeniu nie podobna określić terminu nowelizacji ustawy.

Pozatem komisja, przychyliając się do postulatów związków, wprawiła w życie szereg ulg w obecnie obowiązujących opłatach:

1) zmniejszenie o 20 proc. i zastosowanie progresji od wagi samochodów ciężarowych prywatnych oraz samochodów zarobkowych, 2) pobieranie opłaty od rzeczywiście sprzedanych biletów w autobusach, a stosowanie opłat przy czątkowych na prośbę przedsiębiorców, 3) spłatę zaległości po datkowych za okres od 1 kwietnia r. b. przedłuża się, aż do końca roku.

Kradzież karabinów w Związku Strzeleckim

LWÓW, 18.8. Z Sambora donoszą, że ubiegłej nocy dokonano włamania do lokalu Związku Strzeleckiego przy ul. Kopernika. Nieznani sprawcy skradli 60 karabinów.

Pochmurno i dżdżysto

W całym kraju w dobrzym ciągu potęga chmurna i dżdżysta z niewielkimi rozproszeniami w ciągu dnia, głośniejsze na wschodzie i południowym wschodzie Polski.

Gleida

Dolar: 8,97 i pół.
Bank Polski: 113,58.
5 proc. pol. bankowy: 44,25.
Rubel złoty: 4,89.

Bardzo pomyślny dzień

Wczorne godziny także przedstawiają się nieznacznie i mogą nam przynieść niespodziewane uchyłki. Godziny południowe, zwłaszcza między 11 a 15-tą nieźle się zapowiadają i możemy w tym czasie z powodzeniem załatwiać ważną korespondencję, zawierając umowy handlowe i finansowe, dotyczące środków skutkowych wydawnictw, dzemikarstwa, literatury.

Wprowadzenie w życie tych zażądań nastąpi drogą odpowiednich rozporządzeń.

Do czasu nowelizacji ustawy ma ją obowiązywać przepisy dotychczasowe.

Komisja stanęła mocno na stanowisku przestrzegania obowiązujących przepisów, stwierdzając, że muszą one być wykonywane z całą dokładnością.

W szczególności opłaty bieżące muszą być uiszczane, a w razie

zwłoki, zastosowane będą środki stanowcze i ściąganie opłat w drodze egzekucji wraz z odsetkami za zwłoki i kosztami.

Opłaty od samochodów prywatnych pozostają niezmiennymi.

Orzeczenie komisji międzyministerialnej stanowi:

tylko częściowe uwzględnienie postulatów przemysłu komunikacyjnego w Polsce.

Przyznana zniżka w opłatach wagowych, będących największą

częścią nieopłaty wynosi 20 procent t. j. tyle, ile ministerstwo robót publicznych odparowywało właścicielom samochodów zarobkowych przed wszczęciem strajku.

Ządanie zrównania taksówek i autobusów z wozami produkcji polskiej oparte na tej zasadzie, że taksówki ich są wykonane w kraju, nie zostało uwzględnione. A żądanie to oznaczało ni mniej ni więcej tylko 60 proc. rabatu od stawek zasadniczych podatku drogowego.

Odpowiedzi komisji będzie przedmiotem narad w Związku właścicieli taksówek i autobusów. Niewątpliwie Związki te

nie zadowolą się poczynionymi ustępstwami i wzniosą dalsze zabiegi w kierunku uzyskania wydatniejszych ulg, żądać podatku i zamierzają myśleć o koncesjonowaniu ruchu autobusowego.

Spalone dziecko

Gwałtowny pożar w Tylicach

BYDGOSZCZ, 18.8. Wczoraj w nocy wybuchł gwałtowny pożar w majątku p. Goetza w Tylicach. W płomieniach znalazło śmierć 4-letnie dziecko jednego z robotników. W stajni spłonęło między innymi 85 sztuk świń.

W trybach młocarni...

KALISZ, 18.8. — Wczoraj popołudniu w Opalówku pod Kaliszem dostał się w tryby młocarni 17-letni Stefan Lesiewicz. Doznał on zgniecenia klatki piersiowej i pęknięć naczyniastą śród.

Samolot

na usługach misjonarzy
CITTA DEL VATICANO, 18.8. Na lądowisku Norto Beach w Ameryce został poświęcony nowy samolot misjonarski nazwany „The Alaska Missionary”. Piótem nowego samolotu jest O. Jerzy Feltes, jezuita.

Piorun zabił 100 owiec

UDINE, 18.8. — Podczas gwałtownej burzy w miejscowości Pian di Cavallo piorun zabił około sto owiec.

Wyrok na szajkę kasiarzy

--sprawców włamania na poczcie w Radymnie

PRZEMYŚL, 18.8. — Wczoraj sąd okręgowy karny w Przemyślu ogłosił wyrok w sprawie szajki kasiarzy, która w nocy 31 grudnia 1930 r. dokonała zuchwałego włamania do budynku pocztowego w Radymnie.

Łupem kasiarzy padło wówczas około 40.000 zł. gotówką oraz listy wartościowe i znaczki pocztowe. Sąd skazał jednego z oskarżonych na 5 lat ciężkiego więzienia, jednego na 4 lata, jednego na 2 lata, a pozostałych trzech na kary od 6 miesięcy do 1 roku ciężkiego więzienia.

Walka straży granicznej z przemytnikami

Herszt bandy ciężko ranny
ŁÓDŹ, 18.8. — Wczoraj straż graniczna w pow. wieluńskim stoczyła walkę z przemytnikami tytoniu, którzy w ostatnich tygodniach znacznie wzmożli swą działalność przemytniczą.

W walce został ciężko ranny herszt jednej z band przemytniczych, niejaki Stanisław Czyżewski.

Atak strajkujących robotników na policję

Zachrzenie w zakładach drzewnych pod Skolem
LWÓW, 18.8. — Od szeregu tygodni trwa w zakładach drzewnych B-ci Groedłów w Groedłowie pod Skolem strajk robotników. Firma, posiadając terminowe zamówienia zagraniczne postanowiła część drzewa załadować przy pomocy urzędników i służby leśnej. Strajkujący robotnicy, dowiedziawszy się o tem, mimo obrony policyjnej zaatakowali teren fabryczny w liczbie około 300 osób.

Policja została obsypana gradem kamieniami.

„Święty dziad“ wśród ciemnego ludu poleskiego prorokuje powrót carów na tron Rosji

Pińsk, 18.8. — Tel. wł. — Na Polesiu pojawił się przed paru tygodniami potężnego wzrostu siwołosy starzec, który chodząc od wsi do wsi i żyjąc z żebractwa, groździł

tyśiączne zastępy słuchaczy przed którymi rozłącza wspaniałe obrazy dawnej Rosji carskiej. Wśród chłopstwa poleskiego rozszedły się wiadomości, że tajemniczym żebrakiem jest Rasputin, ów „święty starzec“, który przed rewolucją trząsł całym dworem carskim i Rosją, bożyciska carowej. Chłopstwo wierzy święcie, iż Rasputin ocalał z zamachu dokonanego na niego przez ks. Jusupowa i podczas rewolucji ukrywał się w chacie rybaczki pod Piotrogradem.

żąc w gwardji często widywał Rasputina i obecnie poznał go po niesamowitych oczach, które mimo podeszłego wieku zachowały swój dawny magiczny blask.

Starzec cieszy się cacią, jaką otaczają go „bałwochwalczo“ ciemni chłopcy syberyjscy, wierząc w jego nadprzyrodzone moce. „Święty dziad“, jak go nazywają, otoczony tłumem wygłasza w ekstazie wielkie mowy w których sławi dobroć Rosji nowych, twierdzi z uporem, że car Mikołaj powróci niedługo na tron.

ze wschodu przyjdzie wielki mąż z tysiącami zastępami wojsk, który zainicjuje ponownie bolszewizm i przywróci rządowi Romanowich. Wśród przejmającego zdobych wzruszonych słuchaczy, „święty starzec“ rzuca na holota, rzucając klątwę na władców dzisiejszej Rosji.

W jednej ze wsi powiatu kossowskiego grupa wyrostków komunistycznych z zapasy na nowotwory, do zwalczania komunistów, chciała starca uprowadzić. Zwolniony żebraka, dowiedziawszy się o zamachu na swego Rasputina, uciekł zamachowców i wszystkich ciężko potarbował. Od tej chwili nad bezpieczeństwem siwołosatego żebraka czuwa przyboczny straż, złożony z kilku prawosławnych parobków.

Czy jest naprawdę tak źle czy też nie umiemy gospodarować?

Szanowny Panie Redaktorze! Z zainteresowaniem śledzę dyskusje, która wywołana „Redukcją plac urzędniczych”. Dziwi się tylko, że urzędnicy mają 300 zł. miesięcznie czy nawet 250 zł. narzekała że nie mają z czego żyć. Jestem urzędnikiem w niższym stopniu pobieram 200 zł. miesięcznie i mam żonę i dziecko na utrzymaniu, a jednak nie mogę powiedzieć, że nie mam z czego żyć.

Nie wiem czy mam to przypisać żonie czy też wogóle czemu innemu, gdyż innych dochodów nie posiadam, a jednak jeszcze żona moja umie z tej tak marnej pensji przyszykować kanony na zimę i nietylko kartofle i ogórki lecz także luksusy jakimi są na tak marnej pensji konfitury i soki.

Lecz żona moja

Zbyt wiele płaczu i narzekania zaciemnia nam zdrowy pogląd na rzeczywistość

Szanowny Panie Redaktorze! Proszę o umieszczenie odpowiedzi urzędnikowi S. K. z Zamościa na temat „Nie życie... a vegetacja”

„A ożeniał widział żdźbło w oku brata twego, a baka, która jest w oku twoim nie dostrzegasz?”
Ewangel. wg św. Mateusza 7-3.

Tyle biedaków — kalek wyciąga ręce, wzbudzając litość przechodniów i godzą się ze swym losem, więc p. urzędnik niech nie odstawia objawień na inwalidę wojen. Protesty podobne są nierozczowe, ponieważ urzędnicy chociaż i posybiły się pewnych procentów uposażenia, lecz nie są pozbawieni możliwości życia, a egzystencja w każdym razie jest jeszcze możliwa, chociaż naturalnie przy pewnej zmianie swego gospodarstwa.

Inwalida wojenny, czy on jest zamożny, czy nie zamożny, czyam swoim wykazal, że jest wiernym synem Ojczyzny. Wymagacie, aby dał dowód czynem swej ofiary jeszcze w obecnej dobie nie może mieć miejsca, a wla

Samobójstwo zrozpaczonego męża przy łóżu chorej żony

Urzędnik gospodarczy Zygmunt Przybecki, lat 25, z folwarku Stefanowa koło Krososzyna, przy łóżu chorej na serce żony popełnił samobójstwo.

Zona Przybeckiego trzy dni temu wyjechała w odwiedziny do swego brata nauczyciela do wsi Białek, pow. krososzyńskiego.

sama wszystko robi nie posługuje się nikim, ale pewno, że takiemu panu który jest urzędnikiem za 300 zł. a dawniej niewiadomo czem był, nie może pensja wystarczyć. Jakby to wypadło by żona jego wyszła sama do wladro wody, lub też sama w domu sprzątała.

Żona kierownika—to nie wypada by zniżyła się do pracy domowej, co by siedziała na to powiedzieli.

Kto chce „wielkich“ ludzi rolę grać temu nie może wystarczyć 300 zł. pensji, bo trzeba wyjechać na letnisko, leczyć

chorobę której niema, żona nie może po obiedzie myć naczyń, bo reumatyzm ma, nie może żadną miarą starczyć leniuchowi, który wynajduje sobie urojone choroby byleby tylko nic nie robić.

Ja przy mej marnej pensji jesz

Półtora roku potwornych męczarni

Okrutna rodzina torturuje obłąkanego młodzieńca
W Kosowie poleskim krążyły od dłuższego czasu już pogłoski, że rodzina Szostaków w okrutny sposób znęca się nad 22-letnim Piótre Szostak, umysłowo chorym.

Mówiono, że obłąkanego przetrzymują od półtora roku w zamknięciu pod kluczem. Kiedy wesoły raj udało się podstępem kilku sąsiadom wtargnąć do komnaty, gdzie miał znajdować się obłąkany — oczom ich przedstawił się potworny widok.

Chorogo znaleźiono, leżącego bez ubrania na gołej ziemi, która naskutkiem wielkiej ilości ekskrementów przypominała dół kloaczny.

Obłąkany wycieńczony był do ostatnich granic, przedstawiając straszny wygląd jakiegoś kościotrupa. Tortury chorego zadawane mu przez nieudaczną rodzinę, zwiększały jego mękę i wszelkiego gatunku robactwo.

Jak ustalono, nieszczęśliwy był więziony już od roku, od czasu odebrania go ze szpitala, Jana Bogożęgo. Szostak, jako niebezpiecznego furjanta, w chwilkach szata krepowa no

Zamach bombowy na kierownika opieki społecznej

BERLIN, 18.8. Na dom kierownika oddziału opieki społecznej w Dillinger (okręg Saary), dokonano dziś zamachu bombowego. Nieznani sprawcy wyrzucili do ko

czę mogą sobie sprawić miejsce, lecz zaznaczam, że żona moja żadnej pracy się nie wstydzę

gdyż pracuję dla siebie, a ja w cerowanych skarpetkach nie wstydzę się chodzić i dlatego nam wystarcza.

Myślę że panowie urzędnicy mający więcej jak 200 zł. miesięcznie opamiętajcie się i przestań narzekać na swój los godny zamożności.

Kreśli się z szacunkiem urzędnik z Tomaszowa.

Morderca polskiego robotnika

uszedł chwilowo pruskiej sprawiedliwości

DIFA, 18.8. Sąd Rzeszy w Lipsku skasował wyrok sądu ziemianckiego w Miedzvrzeczcu, skazujący garmarza Pfeiffera na karę śmierci za morderstwo dokonane na osobie Wojciecha Wawrzyniaka w Trzecieju i przekazał sprawę do ponow-

Rendez-vous złodziei na terenie Jasnej Góry

Ożywiony ruch pańtiwozy, jaki się zwłaszcza w roku bieżącym daje zauważyć na Jasnej Górze, uważany jest przez różne mioty społeczne za podyktaną sposobność „zarobków”.
To też w Częstochowie obecnie skupiło się wszystko, co żyje na koszt drugich, nie stając i nie orząc.

Onegdaj został zatrzymany w kaplicy na gorącym uczynku kradzieży Kotecki Józef, zawodowy złodziej kieszonek, zam. w Łodzi. Jednocześnie zostali zatrzymani zawodowi złodzieje kieszonekowi Gawroński Julian, Wisniewski Jan, Włoczyńska Józefa, Golebiowska Rozalia i Barczak Stefania.

Pomimo aresztowania tydu kieszonkowców, zamotowano cały szereg nowych kradzieży kieszonekowych.

Uczył się swego czasu bardzo dobrze, uczęszczając do kl. 7-ej do gimnazjum państwowego w Sionimie. Nosił się ponoć nawet z zamiarem poświęcenia się służbie kapłanowi. Niestety, los w postaci straszliwej choroby poirzyżował jego plany.

Wiadomość o bestialstwie rodziny Szostaków rozszedła się losem błyskawicy w Kosowie. Ludność wzburzona do żywego wypadkiem, chwila

Falszerze pieniądze we Lwowie

Od pewnego czasu poczęły pojawiać się we Lwowie fałszywe monety 50-groszowe oraz 5-złotówki.

Pierwsze były łatwe do rozpoznania z powodu głuchego odgłosu przy uderzeniu i ciemnej barwy drugie natomiast były wcale udanie podrobione.

Wydział śledczy czynił energicznie zabiegi celem ujęcia fałszerzy i zlikwidowania fabryczki fałszywych monet.

Onegdaj w ręce policji dostał się niejaki Jan Dydak, leżący 28 lat, pozostający bez zajęcia i karany. W czasie rewizji znaleziono u Dydaka 35 sztuk fałszywków pięćdziesięciowych.

Morderca polskiego robotnika

uszedł chwilowo pruskiej sprawiedliwości

DIFA, 18.8. Sąd Rzeszy w Lipsku skasował wyrok sądu ziemianckiego w Miedzvrzeczcu, skazujący garmarza Pfeiffera na karę śmierci za morderstwo dokonane na osobie Wojciecha Wawrzyniaka w Trzecieju i przekazał sprawę do ponow-

Rendez-vous złodziei na terenie Jasnej Góry

Ożywiony ruch pańtiwozy, jaki się zwłaszcza w roku bieżącym daje zauważyć na Jasnej Górze, uważany jest przez różne mioty społeczne za podyktaną sposobność „zarobków”.
To też w Częstochowie obecnie skupiło się wszystko, co żyje na koszt drugich, nie stając i nie orząc.

Onegdaj został zatrzymany w kaplicy na gorącym uczynku kradzieży Kotecki Józef, zawodowy złodziej kieszonek, zam. w Łodzi. Jednocześnie zostali zatrzymani zawodowi złodzieje kieszonekowi Gawroński Julian, Wisniewski Jan, Włoczyńska Józefa, Golebiowska Rozalia i Barczak Stefania.

Pomimo aresztowania tydu kieszonkowców, zamotowano cały szereg nowych kradzieży kieszonekowych.

Uczył się swego czasu bardzo dobrze, uczęszczając do kl. 7-ej do gimnazjum państwowego w Sionimie. Nosił się ponoć nawet z zamiarem poświęcenia się służbie kapłanowi. Niestety, los w postaci straszliwej choroby poirzyżował jego plany.

Wiadomość o bestialstwie rodziny Szostaków rozszedła się losem błyskawicy w Kosowie. Ludność wzburzona do żywego wypadkiem, chwila

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Chcę uczciwie zarobić na życie - mówi handlarz uliczny

Kwiatki z gospodarki stołecznego Magistratu
Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach

Sprawa sprzedawców ulicznych, w żadnym wypadku nie jest tak prosta - jakby się to zdawać mogło.

Przedewszystkiem, według zebranych przez nas informacyj, stolica ma około dwu tysięcy handlarzy - domokrajców, którzy posiadają licencje, formalne zezwolenia na sprzedaż

udzielone przez wydział przemysłowy magistratu.

Handlarzy ulicznych, którzy takich zezwoleń z rozmaitych powodów nie posiadają, jest co najmniej

dwa razy tyle.

Czyli lekko licząc

sześć tysięcy osób

(które w wielu wypadkach utrzymują lub starają się utrzymać z tego handlu rodzine) żyje z handlu ulicznego.

Jak już pisaliśmy w odcinku wczorajszym, handlarzy tych można teoretycznie, bez wzglę-

du na artykuły którymi handluje (a są to towary najróżnorodniejsze, jak: warzywa, owoce, książki, towary lokciowe, pieczywo, sprzątały, koszyki, grzebienie, lusterka, garderoba, krótko mówiąc prawie wszystko czego przeciętny kupujący przez chyba pianin i samochodów potrzebuje) podzielić na dwie grupy.

Na tych którzy mają i placą za pozwolenie na handel i tych, którzy takich zezwoleń nie posiadają.

Tylko teoretycznie - bo w praktyce i jedni i drudzy są przepędzani przez służbę bezpieczeństwa publicznego.

Jedni i drudzy placą mandaty karne.

przeciwko jednemu i drugiemu zwracają się skargi i narzekania zarówno właścicieli sklepów, jak mieszkańców domów w śródmieściu.

Dlatego też zanim zaimiemy

się innymi twórcami sprzedawców, prócz wczoraj przez nas opisanymi sprzedawcami „wózkowymi”, postaramy się rozstrzygnąć i zbierając opinie zarówno przeciwników jak i zwolenników handlu ulicznego, w miarę możliwości rozświetlić te sprawy, która pomijając jej zasadnicze dla życia wielkiego miasta znaczenie, nabiera szczególnej wagi w dobie ogólnej kryzysu i bezrobocia.

Handel uliczny nie jest jakimś zjawiskiem czasu lub też czymś poprzednio nieznanym.

Handel uliczny znają równie dobrze wielkie stolice Zachodu jak i Warszawa w czasach choćby przedwojennych.

Jednak okres niebывалego wzmocnienia tego handlu przypada na ostatnie lata, w których bankrutujące warsztaty pracy, wyrzucają coraz to

nowe zastępy ludzi na ulice, postawiając je na pastwę losu - i własnej przemysłowości.

Trudno się dziwić, że w tych warunkach rozwija się coraz bardziej przestępczość a więzienia i sale sądowe napętlają się ludźmi, których do wykroczeń popycha

Brown ożenił się z córką Szkota.

- Czy dużo dostałeś podarków ślubnych od swych przyjaciół? - pyta jeden z przyjaciół

- Owszem - odpowiada Brown. - Prawie samo srebro.

- A co dostałeś od teścia?

- Bardzo ładne pudełko z pastą do czyszczenia srebra.

*
- Jak się ma twoja żona?

- Dziękuję, ona z każdym rokiem jest coraz młodszą.

głód i niedza.
Każdy nowy teren pracy, wszelkie godziwe źródła zarobków dla tych ludzi powinny więc być nie tylko chronione, otaczana opieką, ale każda próba w tym kierunku powinna się spotkać z zachętą czynników miarodajnych.

Niestety, handel uliczny, który przy odrobnie pracy i dobrej woli władz nadzorczych mógłby być uporządkowany ku korzyści tysięcy biedaków i zadowoleniu mieszkańców miasta, trafia w pierwszej linii na biurokratyczną i bezduszną machinę magistracką.

Machina ta odznaczająca się **dużą pomysłowością,** gdy chodzi o ściąganie pieniędzy z obywateli, zachowuje najzupełniejszą obojętność co do całej reszty życia i gospodarki

miasta.
Jednym z najklasyczniejszych przykładów

na powyższe twierdzenie, jest wspomniany już wczoraj przez nas „syreni paradoks”:

- Magistrat nam **udzielił pozwolenia** na handel i każe za to płacić, a policja za ten handel **ściąga** mandaty karne i **wytacza sprawy sądowe** - mówi jeden ze sprzedawców ulicznych.

Jak to jest możliwe? Spytamy o to, jednego z tych właśnie, którzy te mandaty karne ściągają.

- Czy pan ma podstawy prawne do ściągania i karania sprzedawcy ulicznego?

- Proszę pana, naprawdę to my sami się w tem dobrze **nie orientujemy.**

Za sam handel **go karać nie wolno,** bo ma pozwolenie od magistratu. Z drugiej strony nasze przepisy i skargi czy to właścicieli sklepów czy też mieszkańców zmuszają nas do interweniowania w tych sprawach.

- Na jakiej więc zasadzie panowie interweniują?

- **Nakładamy kary** za zakłócenie spokoju i tamowanie ruchu kołowego.

- Czy licencja wydana przez magistrat coś mówi o tem?

- **Nie a nie. To właśnie stawa** rza największy kłopot. My niby mówimy tym handlarzom, że sprzedawać im wolno **tylko na peryferiach, względnie bocznych ulicach.**

Ze powinni sami się dzielić na jakieś rejony a nie skupiać w kilku lub kilkunastu na jednym miejscu - ale pozwolenie magistratu takiego uporządkowania spraw

nie uznaje i nie przewiduje. - Czy pozwolenie to mówi coś o godzinach handlu?

- **Nie, nawet i tego nie porusza:** Na ile tych przepisów wynika **różne nieporozumienia.** Naprzykład, oddaje sprawę

Klient: - Dlaczego pan tak znacznie podwyższył cenę za golenie?

Fryzjer: - Golenie teraz zabiera więcej czasu, gdyż panowie wszyscy mają tak długie twarze.

*
On: - Przyznaje, że kobiety mają piękniejszą twarz niż mężczyźni.

Ona: - Naturalnie.

On: - Nie naturalnie, lecz sztucznie.

handlarza do sądu za zakłócenie spokoju publicznego. Sędzia pyta, jak to było. Okazuje się, że oskarżony hałasował zachwalając swój towar. Sąd sprawę umarza, wyjaśniając że po pierwsze, jeśli mu wolno sprzedawać, **to wolno i do kuona zachęcać** a powtóre „syreny samochodowe **też hałasują.**

a nikt ich do odpowiedzialności nie pociąga...

- **Wiec cóż robić?** Góra na nas naciska, skargi przychodzą, więc „gamaniemy” ich do ulic i bierzemy te złotówki.

Alę w gruncie rzeczy... Informator nasz wymownie machnął reka.

- **Mogę panu prywatnie powiedzieć,** że z mojej praktyki wiem i widzę dobrze, że w ten sposób handlują często tacy, którzy po jakiejś karze za przestępstwo, za kradzież

chcą w ten sposób do uczciwego życia powrócić.

Wiec gdy takiemu daje karę lub zabieram go do komisariatu, on powiada: „Jak kradłem to mnie karali, chce zarobić uczciwie, też nie pozwalacie.”

Co mam robić? I cóż ja, proszę pana jako człowiek mam mu odpowiedzieć?

- **Kto według pana jest tu najwinniejszy?** - Wydział przemysłowy magistratu, który pobiera opłaty, legalizuje ten handel a zupełnie nie troszczy się o jego uporządkowanie.

Wskutek tego cała nienawiść, skupia się najniebezpieczniej w świecie na nas, na policji, która w wielu wypadkach widzi sama bezcelowość i niezdrowość czy z sumieniem, czy z rzeczywistością życiową spełnianych rozporządzeń...

Cwiczenia Reichswehry na wybrzeżu Bałtyckim



Nad Bałtykiem odbywały się ćwiczenia niemieckiej Reichswehry w wyładowywaniu wojsk na ląd. Na zdjęciu załadowanie koni i sprzętu artyleryjskiego do specjalnych łodzi.

Popularne awionetki niemieckie



Niemcy przystępują do budowy i sprzedaży samolotów, kosztujących tylko po 950 mk., t. j. nieco ponad 2.000 zł. Samoloty wyposażone są w motory o sile 14 koni mechanicznych i osiągnęły szybkość przeciętną 90 km. na godzinę.

Na końskim jarmarku



Obrazek z dorocznego jarmarków końskich w Poznańskim.

Gniazdo „wilków morskich”



Niemiecki statek szkolny „Christel Yinnon”

W dobie rozkwitu lotnictwa



Na wysokości 425 m. na szczyt najwyższego nowojorskiego budynku t. zw. „Empire State Building” ustawiono maszt ćwiczeń dla małych sterowców.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

PRZYMERZE Z OPRYSKIEM

Fryga siedział na pryczy i gryząc nerwowo papierosa kiwnął na wywiadowcę.

— Szebel, byliście tu w momencie morderstwa?

— Tak jest.

— Jak to się stało?

— Więzień siedział na pryczy. Mysłalem, że zaśnie, ale nie spał. Gadał coś do siebie. Mamrotał pod nosem. Potem zerwał się nagle i zbliżył do okna.

— Dlaczego zerwał się?

— Nie wiedziałem. Dopiero później przy pominięciu sobie, że na ulicy ktoś gwizdał głośno.

— Aha, no i co?

— Więzień stanął przy oknie, rozglądał się i patrzył gdzieś do róry.

— Dlaczegoście pozwilił mu podejść do okna. Nie znacie przepisów?

— Panie komisarzu, jak on się zerwał, ja od razu krzyknąłem na niego, ale on przeszedł przedko cele i wsadził głowę w okno. Szedłem za nim i już chciałem go wciągnąć za kołnierza... o, tu stałem, tak jak teraz, trochę w bok od okna. I w tym momencie nastąpił wstrząs.

— Skąd strzelano? Z ulicy?

— Nie, chyba z okna temtego domu... Białas tylko krzyknął: „To on!” i zwał się na ziemię. Wtedy ja wyrzuciłem ostrożnie przez okno i zobaczyłem że na ulicy nikogo nie było, a w tamtem oknie z różową firanką, tam, na trzecim piętrze, zapuszczano firankę.

— Więc Białas widział kto strzelał?

— Tak, zawołał „To on!”

— A więc znów ten lotr! Znów „Król trefli”!

Zapanowało długie milczenie. Fryga przesunął dłoń po czole.

— Możecie odejść, Szebel — rzekł.

Wywiadowca wyszedł z celi. Gdy drzwi zamknęły się za nim, detektyw zwrócił się do podkomisarza:

— Panie kolego, zostawcie zastępcę na dyżur, a sami niezwłocznie z kilkoma ludźmi pójdzcie sprawdzić do kogo należy mieszkanie, z którego okna zabito Białasa. Dom jest przechodni — więc morderca napewno już umknął, w każdym razie przyszukajcie mieszkanie, strychy i piwnice, zbadajcie dom, a po powrocie, możliwie szybko, zdajcie mi relację z wytyku poszukiwań.

— Tak jest, panie komisarzu!

— No, to dowiedzenia... Aha, zapowiedźcie jeszcze, żeby nikt nie wchodził tu do sęli. Mam do pomówienia z Gawłowskim. Zostali sami.

Wówczas Fryga podeszedł do siedzącego nieruchomo opryszka, zdjął mu z rąk kajdany i zająwszy zbliżył się do niego, w jego oczy, rzekł:

— Stasiu, weźmiemy się razem za „Króla trefli”!

Gawłowski, jak kłnięty iskra elektryczna, zerwał się z pryczy i chwyciwszy dłoń detektywa ścisnął ją z taką mocą, że Fryga omal nie krzyknął.

— Stasiu, weźmiemy się razem za „Króla trefli”!

— Panie komisarzu! — wyjąkał, a oczy świeciły mu złowrogim blaskiem. — Ja... ja... **Kam... rozkie!**... Panie komisarzu!... Przysięgam panu, złodziejskim słowem

honoru... póki nie zdechnę, będę panu służył... Jak pies... Za Edka. Ja wiem, że pan dobry człowiek... Trzymał pan głowę Białasowi... Jeszcze ręce pokrawione... Panie komisarzu... Chocbym dziś miał kule w łeb dostać od „Króla trefli”... ja z panem komisarzem...

Mówił coraz szybciej. W zrenicach miał gorączkowe światła. Ścisnął dłoń Fryga coraz silniej.

— Stasiu, słuchaj, wierze ci jak bratu... Ale pamiętaj, zrobisz tylko to, co ja ci powiem... Nic na własną rękę!

— Dobra!...

— No, morowol! Siadaj se chłopie obok i pogadamy.

— Słucham pana komisarza.

— Stasiu, ty stąd jeszcze tak zaraz nie wyjdiesz. Trochę posiedź. Dopiero jak będziemy ciebie przewozić do więzienia, już ja to wykombinuję, wtedy...

— Co?

— Wtedy pniemy „Króla trefli”!

— Jak?... Skąd?... A ja w karetce?...

— Mam plan, nie bój się Stasiu, dobry plan. Słuchaj brachu, masz ty jakiego kamrata.

— Do ja wiem?... Chyba „Rocho”...

— „Rocho”?... Kacmar! Na Wspólnej mieszka a zwie się Rościk, Stach Rościk, — Złodziej!

— Nie, nawet nie taki bardzo. Jest co do świństwa, to świństwo. Ale to chyba w wielkie święta. Chłop do rzeczy, tyle, że za po rządy.

— Słuchaj Stasiu, napiszesz tym olówkiem grys do tego kamrata... Ze siedzisz, że będą cie przewozić niedługo na Mokołowa... Żebv cie ratowali, a znać dali do „Króla trefli” na Stare Miasto.

— Jak pan komisarz chce! ale co z tego będzie?

— Zobaczymy, może „Król trefli” sam będzie chciał odejść? W takim razie, jakby z karetki wyskoczyło paru wywiadowców, a jaby im iechał z tyłu autem, nie wzięje nam napewno.

— A jak go nie będzie?

— Nie nawałaj Stasiu. Jak go nie będzie, to ja w tem, że ciebie puszcza, a w takim razie pójdzimy go szukać razem...

— Panie komisarzu!...

— No, uspokój się, niema z czego się cieszyć narazie... Więc zgoda? Napiszesz grys?

— Napisze.

— To bierz olówek i pisz. Ja sam zaniosę do „Rocho”.

Gawłowski zabrał się do roboty. Szło mu pisanie strasznie trudno i powoli. Przy gryzł wywieszony język. Rysował głową w prawo i lewo, stękał i wzdychał, ale wreszcie grys był gotów.

Fryga wziął do ręki rozprostowaną tulkę od papierosa, na której strasliwie malował kufonami namazane było:

— „Rocho siedzi na Daniłowiczowski pojeździe wiozą do Mokołowa. Po wiedz komu na Starówce niech za wiadomi króla trefli”.

— Dobra!... Daj teraz Stasiu szlamę! Podaj sobie mocną dłoń.

— A jak wyjdziemy, objemy to...

— Musowo panie komisarzu.

— No, to chodź. Przeprowadzę cię do innej celi.

Na korytarzu Fryga wezwał dyżurnego wywiadowcę i powierzył mu Gawłowskiemu, zalecając aby mu rak nie skuwano w kajdanki.

Ody detektyw znalazł się z powrotem w gabinecie dyżurnego oficera policji śledczej, sam, zatarł ręce z zadowoleniem.

— Ale sobie dobrał kompana!... — roześmiał się. — Swoją drogą, jak się detektyw sprzymierzy z rzezimieszkiem — diabła samego zwycięża. He! he! he!

Kiedy w godzinę potem podkomisarz Reczkowski wrócił z oględzin domu, z którego okna zabito Białasa, zastał za biurkiem komisarza Fryga, drzemającego spokojnie z głową wspartą na dloniach i zgasłym papierosem w ustach.

Na odgłos kroków detektyw podniósł nieprzytomnie trochę oczu na wchodzącego, ale natychmiast rozcumchał się i zapytał spokojnie, jakby o rzecz doskonale znaną:

— Więc strzelał „Król trefli”?

— Z zupełną pewnością, panie komisarzu. Mieszkanie jest niewynajęte i puste, na strychu nikogo nie znaleźliśmy, w piwnicach także. Dozorca twierdzi, że otwierał bramę ze dwie godziny temu najciemniej jegomościowi, który jakoby szedł do „narczecznej”, służący z drugiego pietra, i za fatyge dał stróżowi dwa złote... Służąca, jak się okazuje, nie zna nikogo podobnego i nikogo w nocy nie widziała... Dozorca dał mi przybliżony rysopis tego jegomości, ale i to było niepotrzebne...

— Dlaczego?

— Proszę... Na stole w pustem mieszkaniu, skąd strzelano, leżała ta kartka, adresowana do pana komisarza, a obok, na tymże stole leżał szlucer belgijski... Oddałem go do ekspertyzy. Chcę też sprawdzić do kogo należał, bo był na nim numer.

Fryga wysłuchał relacji, kiwając głową na znak, że wszystko to doskonale rozumie i wszystkiego tego się spodziewał, poczem rozwinął kartkę:

„Panie Fryga! — czytał. — Raz jeszcze mi się nie udało z Panem skończyć. Może Pan był jednak pewien, że spotkamy się jeszcze, praw dopodobnie po raz ostatni. Mam już Pana dosyć. Jeden jeszcze dobry kamrat zginął, jeśli nie z ręki Pana, to przez Pana. O mnie mi nie idzie, ale za towarzyszy, którzy przez Pana gniją w ziemi czy w więzieniu, odpowiem mi Pan, i to niedługo już.

Do rychłego widzenia

K. T.”

— Bezcenne, bydlę! — wybuchnął Reczkowski.

— Ręczywiście bezcenne, wiem o tem od dawna — roześmiał się Fryga. — Ale podoba mi się ten typ. Z największą przyjemnością spotkam się z nim jeszcze raz. A czy to będzie raz ostatni — zobaczymy...

(Dalszy ciąg jutro).

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Jak postępować, aby osiągnąć szczęście w małżeństwie

Od dni kilku na łamach „Notatnika” toczą się zawzięte dyskusje między czytelnikami i czytelnikami na temat, kto ponosi winę tak licznych obecnie zdrań małżeńskich żony, czy mężowie — kobiety, czy mężczyźni?

Czytelnicy twierdzą, że mężczyźni są winni rozbijaniu się ognisk domowych, czytelnicy dowodzą w swych listach czegoś wręcz przeciwnego.

Prawda, jak zazwyczaj, leży, na pewno, pośrodku.

Winą nieszczęśliwego pożycia wielu małżeństw jest zarówno jedna jak i druga strona.

Harmonia współżycia polega na wzajemnych ustępstwach, które dyktują rozum i doświadczenie.

Niestety doświadczenie przybywa często zbyt późno.

Dlatego też uważam za pożyteczne zamieszczenie głosu kobiety do świadczących, szczęśliwej żonki od lat 20, która śpieszy żonom z pomocą i radą, jak postępować, aby być szczęśliwą w pożyciu małżeńskim.

Rady swe ujmuje doświadczona żonka w 10 następujących przykazaniach dla żon:

1) Przedewszystkiem trzeba mieć kochać, szanować i być dla niego nieskończenie dobrą i nie doprowadzać do żadnych awantur, a wprost przeciwnie, unikać sprzeczek jak ognia.

2) Być zawsze „w pretensji”, chociażby się z mężem żyło nawet 50 lat, nie pokazywać się brudną, nieuczczoną. Sukienki i bielizna powinny być zawsze nieposzlakowanej czystości, głowa starannie uczesana.

3) Męża nigdy głodnego nie wypuszczać z domu, ani czegokolwiek spragnionego, lecz robić to bardzo dyskretnie, aby się nie zorientował w sytuacji.

4) Jak ognia, zarazy i nieszczęść unikać przyjaciółek, koleżanek, ku zyniek zwłaszcza młodszych, ładniejszych i inteligentniejszych od siebie.

5) Choć 10 groszy dziennie odkładać sobie na czarną godzinę (lecz z tych pieniędzy nie wydawać na fatalaszki).

6) Męża nigdy nie wtajemniczać ani zamadzać swemi zmartwieniami.

mi ze służącą, dziećmi, górą do wie szania bielizny i różnemi babskimi plotkami, bo przez to najczęściej żona brzydnie mężowi. Trzeba się starać samej dawać sobie z tem radę w życiu.

7) Jak tylko czas pozwoli, dużo czytać, zwłaszcza gazet, aby być wtajemniczoną, co słychać na świecie i potem podzielić się wiadomościami z mężem, gdy przyjdzie potrzeba.

8) Starać się, o ile możliwe, tak życie sobie urządzić, aby wieczorami, o ile maż ma wolne, spędzać z nim razem, aby się n'e nudził.

Chodzić z nim do kina lub teatru, choćby na galerje.

9) Szanować i być zawsze bardzo uprzejmą dla rodziców i rodziny męża i mieć ich zawsze za sobą. Swoje zaż rodziny nigdy mu n'e narzucać, lepiej im dopomagać w sekrecie i być od nich zdalą (t. j. o ile możliwości razem nie mieszkać).

10) Starać się zawsze wiedzieć ile ma dochołu i do tego się zastanawiać, nie robiąc mu długów po sklepikach, rzemieślnikach, krawcowych i modystkach.

A teraz apel moje Panie do Was

Wszystkich. Starajmy się i organami naszymi jaknajwięcej kolonii letnich dla dzieci od lat 4-eh, aby mieć choć dwa miesiące wypoczynku i spędzenia ich sam na sam z mężem, choćby i w Warszawie, a napewno chwilkowa rozłąka z dziećmi dobrze i kojąco wpłynie na nasze rozstrojone nerwy, a dzieci zakartnie żyłowo pod każdym względem.

Wyjazdy nasze na letniska są dla nas samobójstwem, gdyż mężowie bardzo przedko odrywają się od nas, zasmakowawszy nieograniczonej swobody.

Sama jestem matką i wiem, że wiele Pań wysłmieje ten mój projekt, ale po bardzo głębokim namyśle przekonacie się same, że mam rację i przynajmniej, że lepiej oddać dzieci w dobre ręce na dwa miesiące, niż męża stracić na całe życie.

Warszawa, Chmielna 35 — 34.

Podzielałam obawy Pani Marii, że jej „dziesięć przykazań”, a zwłaszcza „apel”, nawołujący do rozłączania się z dziećmi na czas wakacji i nie puszczania ani na jeden dzień od siebie męża, wywołują burze protestów ze strony żon i mężów, którym zasmakowało coroczne „słomiane wdowieństwo” wakacyjne.

Można się zgodzić z poglądami pani Marii, lub nie, ale trzeba pamiętać, że ma ona za sobą 20-letnią praktykę z doskonałymi podobno wynikami.

MIŁOŚĆ I ZBRODZIA

Wszystkich czytelników, nadsyłających mi łaskawie listy w sprawie zagadnienia „czy miłość może rodzić zbrodnię”, proszę o kierowanie swych listów wprost do redakcji „Dobrego Wieczoru”, który prowadzi codziennie wielką ankietę na ten temat, nawiazawszy do krew w żyłach mroźnego wypadku w garderobie teatru „Ananas”, gdzie ofiara szaleńczego strażnika padła tancerka ś. p. Iga Korczyńska.

W czasie panujących obecnie w Nowym Jorku ugniów jeden z rzeźników tamtejszych uległ niezwyktemu wypadkowi i odurzenia się.

Rzeźnik ten, nazwiskiem Sirkhas usiłując wydobyc z mięsa z elektrycznej lodowni, oparł się o jedną z rur aparatu ręk i uczył, że została ona momentalnie odurzenia się.

Chciał druga ręka pomóc sobie, ale przy zetknięciu się z aparatem poczuł ogólnie osłabienie.

Ody pośpieszono mu z pomocą, stwierdzono, że obie jego ręce były odmrożone.

Przeniesiono ofiarę własnej nie ostrożności do szpitala, gdzie prawdopodobnie będzie on podany amputacji obu rąk.

W jednym z potajemnych szynku amerykańskim

W jednym z potajemnych szynków zwanych „speakeasy” w Brooklinie, pod Nowym Jorkiem, znalezione onegdaj rano trzech młodych ludzi.

zamordowanych sztyletami. Ofiarami byli dwaj właściciele lokalu oraz jeden z gości.

Ciała ich świadczą, że przed śmiercią

poddano ich torturom. Lokal, w którym poceniono to morderstwo cieszy się jak najgorszą reputacją. Sąsiedzi niejednokrotnie skarżyli się na

Tłum usiłuje zlynczować zbrodniarzy

Pięć razy śmierć zaglądała im w oczy

W Nowym Jorku policja aresztowała trzech zbrodniarzy, którzy saui przyznali się do zamordowania czworza ludzi.

Aresztowanymi są Fred Smith, Frank Oliver i Nathan Blackstone; którzy w celach rabunkowych zabili dwie pary narzeczonych, a potem

podpalili samochód, w którym jechali ofiary.

Zwłone zwłoki znaleziono potem wraz ze szczątkami samochodu przy ustronnel drodze wiejskiej

„Detektor kłamstwa”

Naukowe metody badania przestępców

Przy uniwersytecie w Chicago jest laboratorium naukowo-kryminologiczne, na którego czele stoi pułk. Calvin Goddard.

W laboratorium tem poddaje się podejrzanego o jakieś przestępstwo osoby

specjalnym badaniem, jak zastrzyki „surowicy prawdy”, działanie „detektora prawdy” oraz skrobanie paznokci.

Zwłaszcza ostatnia metoda stosowana jest często, i, jak twierdzi p. Goddard,

z dobrym skutkiem.

Jest on przekonany, że człowiek nie może wejść w kontakt fizyczny z żadnym przedmiotem, by do jego paznokci nie przywarły mikroskopijne czasteczki tego przedmiotu.

Zeskrobanie ich i zbadanie mikroskopowe dostarczyło już

klucza do rozwiązania niejednej trudnej sprawy.

Również „detektor kłamstwa” oddać może bardzo dobre usługi w reku doświadczanego eksperta.

Oparty on jest na zasadzie, że na wet najzataradziwszy zbrodniarz, gdy mówi nieprawdę, podlega pewnemu

wewnętrznemu podnieceniu, które wyraża się przyspieszeniem pulsu i oddechu oraz powiększeniem ciśnienia krwi.

Pułkownik Goddard znany jest ze swych prac nad udoskonaleniem metod rozpoznania broni i kul, użytych do zamachów zbrodniczych.

o OO o

Zagadkowe morderstwo

w potajemnym szynku amerykańskim

W jednym z potajemnych szynków zwanych „speakeasy” w Brooklinie, pod Nowym Jorkiem, znalezione onegdaj rano trzech młodych ludzi.

zamordowanych sztyletami. Ofiarami byli dwaj właściciele lokalu oraz jeden z gości.

Ciała ich świadczą, że przed śmiercią

poddano ich torturom. Lokal, w którym poceniono to morderstwo cieszy się jak najgorszą reputacją. Sąsiedzi niejednokrotnie skarżyli się na

W upalny dzień

odmroził ręce

W czasie panujących obecnie w Nowym Jorku ugniów jeden z rzeźników tamtejszych uległ niezwyktemu wypadkowi i odurzenia się.

Rzeźnik ten, nazwiskiem Sirkhas usiłując wydobyc z mięsa z elektrycznej lodowni, oparł się o jedną z rur aparatu ręk i uczył, że została ona momentalnie odurzenia się.

Chciał druga ręka pomóc sobie, ale przy zetknięciu się z aparatem poczuł ogólnie osłabienie.

Ody pośpieszono mu z pomocą, stwierdzono, że obie jego ręce były odmrożone.

Przeniesiono ofiarę własnej nie ostrożności do szpitala, gdzie prawdopodobnie będzie on podany amputacji obu rąk.

FALE RADJA

warszawskiego

WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m).

Godz. 11:58: Sygnał czasu. Hejał z Krakowa. G. 12:10: Muzyka z płyt gramofonowych do g. 13:10. G. 16: Program dla najmłodszych. G. 16:15: Opowiadanie p. M. Ankiewiczowej p. t. „Czaray synek białych rodziców”. G. 16:30: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16:50: „Radiokronika” — wygl. dr. M. Stepowski. G. 17:15: Płyty gramofonowe. G. 17:35: „Oryginały w przeszłości polskiej” — wygl. prof. dr. St. Lempicki. G. 18: Muzyka lekka w wykonaniu ork. P. R. O. 19:20: Płyty gramofonowe. G. 19:40: Skrzynka pocztowa rolnicza. G. 20:15: Uloosenki w wyk. chóru Warsz. G. 20:45: Kwadrans literacki: „Noc podłubna”. M. Smolaryskiego. G. 21: Koncert z Krakowa. G. 22: Red. St. Dąkowski wygl. teletyp. p. t. „Egzygotyczna wyprawa”. G. 22:20: Muzyka tasyczna z płyt.

Ciekawe wykopaliska z dawnych czasów

Trzysta lat temu Grodno posiadało wodociąg z drewnianymi rurami

W czasie robót wodociagowych na ulicy Krzywej na głębokości 2-ch metrów natrafiono na drewniane rury wodociagowe z czasów Zygmunta III.

Jak nas poinformował kustosz Muzeum Państwowego p. Jodkowski, wodociągi założone były w Grodnie za panowania Zygmunta III przez burmistrza Fandberka.

W związku z doprowadzeniem rurami wody do rynku, król Zygmunt III pozwolił pobierać podatek rynkowy.

Zwyczaj ten przetrwał do naszych czasów.

Ciekawem jest, że wydobyte rury wodociagowe mierzą aż 12 metrów długości, były więc robione z potężnych kłocy.

Rury te pierwotnie znajdowały

się na głębokości 1 metra pod brukiem ulicznym. Obecnie jednak, jak stwierdzono natrafiając na dawny bruk, poziom ulicy podniósł się o jeden metr 20 cm.

Drewniane rury wodociagowe wiercone były specjalnymi świderami i w miejscach połączenia spajane były obręczami żelaznymi

W czasie robót ziemnych na

ul. Młynarskiej 65 natrafiono na cmentarz z czasów Zygmunta III.

Na starym tym cmentarzu wykopano około 50 szkieletów i znaleziono szeląg litewski Zygmunta III z roku 1625.

Odkryty cmentarz, według wszelkich danych poprzedzał dziś istniejący cmentarz franciszkański, którego założenie nastąpiło około roku 1635.

Miejsce spoczynku bohaterów z 1863 r.

wykrył przypadek w sosnowym borze

Koło zaścianka Czarakiszi, w lesie na trakcie Bujwidze. Był strycki przypadkowo znaleziono w ziemi 25 szkieletów ludzkich. Ponieważ las ten zaczął ro-

snąć przypuszczalne przed 70-lety, można wnosić, że natrafiono na bratnią mogiłę powstańców z 1863 roku.

„POWAŻNI KONKURENCI“ MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO dostali się w ręce policji i zostali przykładnie ukarani

W ciemną noc cały posterunek P. P. gminy niemieckiej pod dowództwem komendanta powiatowego okrążył tyraljerą zaścianek Okolonja i mając brnąć w pogotowiu, ruszył w kierunku chat. Po drodze, w cieniu gęstego lasu, natrafiono na uzbrowione czaty przestępcze, jednak wartownicy uciekli.

Konfidenci donieśli, że w chacie Antoniego Dajnowskiego prosperuje olbrzymia gorzelnia, której pracownicy są gotowi na wszystko.

Kiedy wyważono drzwi chaty, zastano we wnętrzu kilka osób przy pedzeniu samogonu. Zaskoczeni nie stawili oporu.

W ogólnym zamieszaniu jednak właściciel aparatów, Stefan Rymkiewicz, zdołał uciec przez otwór w suficie. Podczas ucieczki przebył wpał Wilje, zaziębił się jednak i po krótkiej chorobie stanął niebawem przed Są-

dem Bożym—zmarł

Inni aresztowani odpowiadali przed Sądem Okręgowym.

Udowodniono im winę.

Oskarżeni, posługując się aparatami Rymkiewicza, założyli na wspólnie tajną gorzelnię — największą, jaką kiedykolwiek wykryto na Wileńszczyźnie. Mogła ona produkować spirytus o niezwykłej mocy 78.9%.

Skonfiskowano 1080 litrów zacieru, która to ilość była tylko resztką.

W wyniku rozprawy Sąd skazał: Dajnowskiego na karę grzywny 5000 złotych i 5 miesięcy aresztu, Leonida Gasperowicza na 2000 złotych i 3 miesiące aresztu, Michała Tuczyńskiego, Stefana Abramowicza i Tomasa Gasperowicza na karę grzywny po 2000 złotych i 3 miesiące aresztu zaś Romualda Gasperowicza, lat 18 uniewinnił.

NIESŁYCHANY POSTĘPEK EGZEKUTORA Za podatki zajął drewnianą nogę inwalidy

Jak wiadomo, za zaległe podatki sekwestratorzy zabierają ubranie i obuwie, lecz sekwestra dokonany u karczmarza Fruchtenberga z Marcinkanów przeszedł wszelkie przypuszczenia.

Karczmarz Fruchtenberg, inwalida wojenny, który w walkach przeciwko bolszewikom utracił nogę, w ostatnich czasach zna-

lazł się w kłopotach finansowych i zalegał z zapłatą zaległego podatku.

Zgłosił się egzekutor i nie znalazłszy u biednego inwalidy przedmiotów, przedstawiających jakąkolwiek bądź wartość, zajął drewnianą nogę, szacując wartość jej na zł. 50.

Wieśniak fałszerzem dwuzłotowych monet srebrnych

Od pewnego czasu na terenie pow. bielskiego pojawiły się w obiegu fałszywe dwuzłotowe monety srebrne.

Wszczęte dochodzenie przez długi czas nie dawało konkretnych wyników.

Wreszcie idąc po śladach, funkcjonariusze policji śledczej ustalili, iż rozpowszechnianiem fałszyfikatów trudni się mieszkaniec wsi Malowa Góra, Stanisław Pawluczuk.

Mając dowód jego przestępstwa, przeprowadzono niespodziewanie w domostwie Pawluczuka rewizję.

Już miano zrezygnować z dalszych bezowocnych poszukiwań, kiedy jeden przedstawiciel policji zwrócił uwagę na świeżo ucyzionie wgłębienie w strzesze obory.

Wsadziwszy rękę, znalazł w niem zawiniątko, w którym znajdowała się forma z gipsu do podrabiania monet oraz dwie świeżo sfabrykowane monety dwuzłotowe.

Oszkowicz

przepadł bez wieści

Dnia 10 b.m. wyszedł z domu Oszkowicz Judel lat 22 zam. przy ul. Dominikańskiej 5 i dotychczas nie powrócił.

Oszkowicz cierpiął na manje podróżowania. Przez pewien czas pozostawał na kuracji w szpitalu dla umysłowo chorych w Choroszcy, skąd przed trzema miesiącami wskutek polepszenia zdrowia został wypisany.

Po powrocie początkowo czuł się zupełnie dobrze, dopiero w ostatnich czasach zaczął zdradzać objawy zdenerwowania i znowu zaczął opuszczać dom dla wdówek. Zwykle jednak po paru dniach wracał.

Nieznany złodziej

skradł ubranie

Biel Melanja doniosła policji o kradzieży przez nieznanego sprawcę ubrania męskiego, wartość 160 złotych, na szkodę jej brata.

Pożar w Stryjówce

Wczoraj około godziny 1-ej w nocy we wsi Stryjówka gm. Jezioro spaliła się stodoła z tegorocznymi zbiorami na szkodę Aleksandra Ziolkiewicza.

Straty wynoszą około 1500 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Nocne dyżury aptek

DZIŚ — Apteka Farna — Plac Batorego 8, tel. 297

— Sępiewskiego — Jerolimka 4, tel. 312.

— Trop-Kryńskiego — Białostocka 54, tel. 103.

Widowiska

Kino Polonja — „Halo tu mówi Jarossy“.

Kino Apollo — „Mitostki“.

PLACE BUDOWLANE
ZA GOTÓWKĘ I NA RĄTY DŁUGOTERMINOWE
w bliskości stacji Grodno, koło szosy Jeziorskiej
sprzedaje majątek

„OSTROWEK“

Wiadomość majątek Ostrowek telefon Grodno 50.

13—15

541

Prenumerata miesięcz. z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska“ Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.“ Grodno, Dominik. 21